

ROSARIUM IRENY NAWROT – SPLOT MIŁOŚCI I ŚMIERCI

Agata Smalcerz

Vanitas (łac. marność¹) jest jednym z najważniejszych motywów w historii sztuki, najbardziej popularnym w baroku, ale częstym też w średniowieczu i romantyzmie: w epokach, kiedy filozofowie i artyści przeciwstawiali refleksję nad przemijalnością życia tendencji do luksusu, nadmiaru, umiławania dóbr ziemskich. Najważniejszym symbolem *vanitas* jest





Imena Nawrot, cykl „Portrety wizerunków”, nr 5, 2013. Fot. K. Morciněk, materiały prasowe Galerii Bielskiej BWA

dziesięcioleciu. Najstarsza praca z tego cyklu, *Portret rodzinny*, pochodzi z 2009 roku. Początkowo interesowały ją twarze, wykorzystywała fotografie swoje i swojej siostry bliźniaczki – szukając podobieństw i różnic rysów zmieniających się wraz z upływającym czasem. Potem twarze zastąpiła zdjęciami rentgenowskimi własnej głowy: w wizerunku czaszki różnice przychodzące wraz z wiekiem są mniej widoczne. Wreszcie obrała motyw „czaszki”, który nie ma wieku ani płci, jest tylko przedstawieniem tego, co najtrwalsze w ludzkim ciele: kości, które zachowują swoją materialność przez tysiąclecia. Czaszka jest chętnie używanym symbolem we współczesnej popkulturze: grafice związanej z muzyką metalową czy młodzieżowej subkulturze gotyckiej. Ale jest też obszar, gdzie czaszka od tysięcy lat jest istotnym elementem kultury, z którym wiąże się na co dzień, wykorzystując jej wizerunki do najbardziej fantastycznych artystycznych wytworów: to Meksyk i jego mieszkańcy, sprzed 3000 lat. *La Calavera* – wykonana z cukru, bogato zdobiona ludzka czaszka, zjadana w czasie uczty oraz *la Catrina* – ludzki szkielet w przebraniu eleganckiej kobiety, personifikacja śmierci – to dwa najważniejsze

elementy meksykańskich obchodów Święta Zmarłych i Zaduszek (1 i 2 listopada). Coś z ducha tego święta – radosnego, obłąkającego to, co nieuniknione – jest w sztuce Ireny Nawrot. Czaszki przystrojone sztucznymi kwiatami lub biżuterią – to zabawa z konwencją, zupełnie odmienna od sposobu podejścia do tematu śmierci w naszym kręgu kulturowym. Tytuł wystawy *Rosarium* odnosi się także do innego symbolu, ważnego w historii sztuki: róży. Jak przypomina autorka, odwołując się do *Leksykonu symboli*: „Ze względu na swój zapach i piękno róża należy do najczęściej spotykanych symboli roślinnych. W starożytności róża była poświęcona Afrodycie. Czerwona róża miała się zrodzić z krwi Adonisa i była symbolem miłości, płodności oraz czci dla zmarłych. Kość pojawiały się podczas uroczystości na cześć Dionizosa, przypisywaną ich zdolność zblazowania. Między innymi przypominać pijącym, aby w upojeniu alkoholowym nie zdradzali swoich tajemnic. We wczesnym chrześcijaństwie róża była symbolem byskrećji. Ponadto czerwona róża wskazuje na przelaną krew i rany Chrystusa, jest też symbolem mistycznego odrodzenia. W średniowieczu róża była atrybutem dziewic, również symbolem maryjnym. Czerwona róża jest

PREZENTACJE

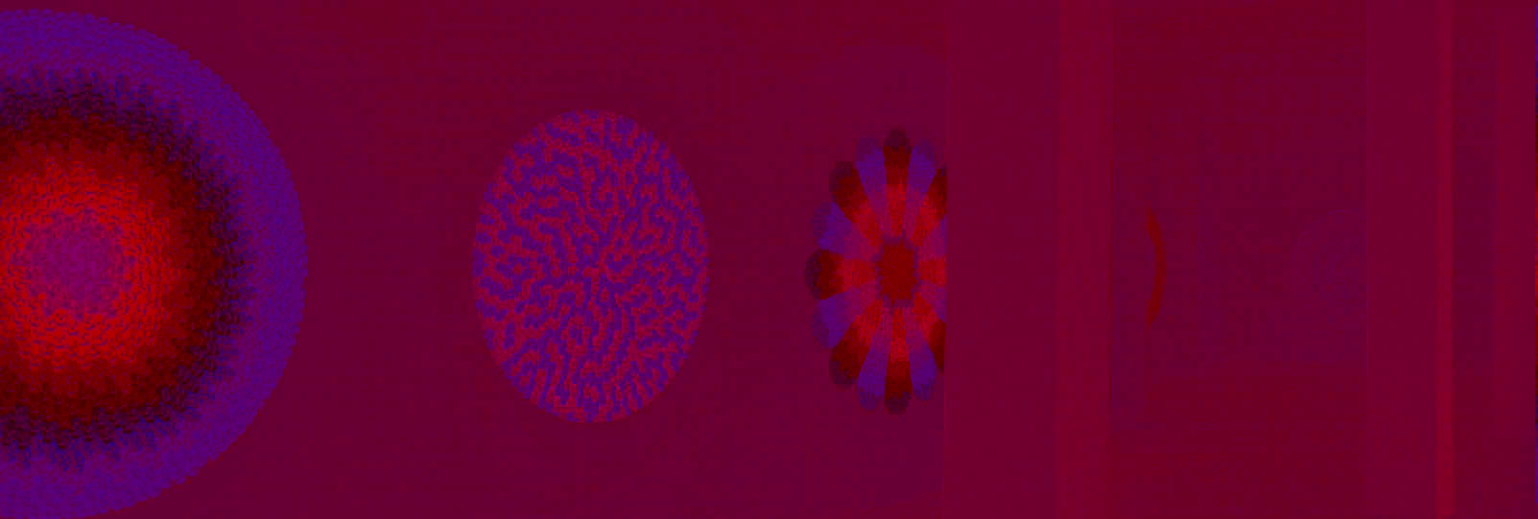
symbolem Bożej miłości. W alchemii siedmiopłatkowa róża to symbol siedmiu planet. Dzisiaj czerwona róża jest niemal wyłącznie symbolem miłości”².

Te dwa symbole – symbol miłości i symbol miłości i śmierci – są wyrazicielami najważniejszych problemów egzystencjalnych człowieka.

Wystawa skomponowana została według ciekawej narracji. Otwierają ją dwa *Portrety wielokrotne* (2012) samej autorki i jej siostry Anny. To kompozycje zszywanych ręcznie, zmultiplikowanych dziewięciu fotografii wykonanych w przeciągu półwiecza: od trzeciego do pięćdziesiątego drugiego roku życia każdej z sióstr. Ciekawa sytuacja bycia bliźniaczką umożliwia szukanie podobieństw i różnic nie tylko we własnej twarzy, zmieniającej się z wiekiem, ale także w stosunku do pozornie identycznej, ale jednak innej twarzy siostry. Wobec własnej córki artystka zastosowała inny kod: to pojedyncze zdjęcia – każde inne – w ilości ok. 1450, zrobione córce od czwartego dnia życia do ukończenia przez nią dwudziestu lat (*Joanna, fotografie z lat 1992–2012, 2013*). Przekazywanie genów kolejnym pokoleniom to

– bezpotomne wymieranie rodów. Uzmysłowanie sobie, że jesteśmy częścią długiego łańcucha życia, ogniwem łączącym przeszłość z przyszłością jest wyidealizacją, ale może też być ciężarem, nieraz nie do udźwignięcia.

Irena Nawrot sięga w swoich poszukiwaniach związków rodzinnych do kilku pokoleń „po kądzieli”, komponując mandale z fotografii żyjących w tym samym czasie prababci, babci, matki, córki. Tyle osób jesteśmy w stanie „uchwycić” z naszego drzewa genealogicznego, poznać osobiście, czasem, w wyjątkowo żywotnych rodzinach, jest to jeszcze praprababcia. Starsze pokolenia giną w mroku dziejów. Nasze wczoraj i dziś jest bardzo krótkie... Porównując je do innych istnień może i dłuższe – życie pięknego kwiatu róży to tylko kilka, kilkanaście dni. Ale róża co roku odradza się, wydając nowe kwiaty. *Mandala Róża* (2011) skomponowana jest tak, jak ten kwiat: młode pąki od środka, potem coraz bardziej dojrzałe, aż do uschnięcia, po czym znów rozkwitają nowym pąkiem na zewnętrznych płatkach. Cykl życia powtarza się. Ile takich cykli życia róży jesteśmy w stanie w czasie naszego życia zaobserwować? *Róża II* (2011) to kompozycja z kwiatów



który artystka skomponowała ze zdjęć najbliższych członków rodziny: mamy, taty, siostry, siostrę, siostrę, porównywanie czyje mam oczy: mamy czy taty? A czyje usta? Zestawiania połówek twarzy mamy i taty, siebie i siostry, siebie młodej i starszej. Każdy z nas dokonuje takich porównań, ale nikt nie wykonał, przynajmniej, tak wnikliwej, przegładnej i atrakcyjnej wizualnie pracy plastycznej. Kiedy artystka wyczerpała już związki rodzinne sięgnęła do bardziej uniwersalnych motywów. Wybrała czaszkę, która stała się symbolem czowieka w ogóle: zestawiana w kolorach czerwonym i niebieskim – jako reprezentacja płci (Gender, 2014) lub czarnym, białym i żółtym – jako reprezentacja ras (My, wy, oni, 2014). O ile czaszek „kobiecych” jest tyle samo co „męskich”, o tyle z rasami jest inaczej: najmniej jest czarnych, a najwięcej żółtych – co jest zgodne ze statystyką światową. Ale są też kompozycje we wszystkich kolorach tęczy, jak Rajska owoc i Rajska kwiata (obie z 2014), czaszki z wydruków rentgenowskich w negatywie i pozytywie, i czaszki z fotografiami oczu, ust i włosów autorki (Autoportret z czaszką, 2013). Wreszcie czaszki z kwiatami – sztucznymi, jak przystało na tematykę sepulkralną (Portrety trumienne, 2014; Czaszka ostatnia, 2015) lub ozdobione bzućką – niemal jak meksykańska la Catrina (Portrety trumienne, 2013). Wreszcie czaszki z kwiatami –

Irena Nawrot, Rosarium, Galeria Bielska BWA, Bielsko-Biała, 6.02–11.03.2015.

przynajmniej, że robi to z ogromnym wyczuciem materii. Wirtuozostwa artystki w komponowaniu i regiminy. (o średnicy 210 cm), rozciągających się od środka trumien i jej rzeźb. Ręcznie zszywane, przycięte „na spód” fotografie tworzą op-artowe, wibrujące kompozycje, a umiejętnie doborana wielkość zdjęć powoduje, że koronkowo wycięte, ogromne kolia wydają się przestrzenne, trójwymiarowe. Mnożenie elementów kompozycji prowadzi do ostatnich akordów wystawy. Kameralna przestrzeń, uzyskana dzięki ścianie w kolorze czerwonego wina, kręci się wokół centralnego punktu, który jest

leżącej na czerwonym aksamicie, otoczonej czerwonymi różami. Autoportret w czerwieniach I – III (2012) – czy to przez zamknięte oczy bohaterki, czy przez leżącą, może – przewodzi na myśl postać w śmiertelnym całunie. To jakby królowa Snieżka, która zasnęła i leży w szklanej trumnie, zasmucając swym przedwczesnym odejściem. Portrety są podwójne, zwrócone do siebie głowami – jakby alter ego lub kolejne odniesienie do siostry bliźniaczki. Na jednym z portretów artystka ma otwarte oczy, ale spływa z nich czerwone tży. Opatkuje matę irenki-różyczki, które są już tylko wspomnieniem...

Irena Nawrot, "Portrety trumienne", fragment, 2014. Fot. K. Morcinek, materiał prasowe Galerii Bielskiej BWA

